

KIM JEST DLA MNIE CHIARA LUBICH?

Zauważała wszystko!

Po raz pierwszy spotkałem się z Chiarą osobiście w Loppiano, kiedy byłem tam z kilkoma chłopakami z Wrocławia. Chiara zaprosiła mnie do siebie. Spotkaliśmy się w jej salonie. Zapytała mnie od razu, jak się mają moi bracia fokolarini w Polsce oraz jak czują się chłopcy z Wrocławia, którzy przebywali wtedy w Loppiano. Dla nich też przekazała osobisty prezent. Poczujęm się jakby poza czasem. Była to chwila przeżyta z matką – matką. Dziecią – która kochała mnie tak, jakbym był jej jedynym synem.

Moje drugie spotkanie z Chiarą miało miejsce w Polsce, kiedy uczestniczyła w 2003 roku w Zjeździe Gnieźnieńskim. To spotkanie odbyło się w drodze z noclegu na parking. Powiedziałem do niej chyba nie wiściej niż: „Ciao, Chiara!”, a ona: „Ciao, Max!”. Później dowiedziałem się, że przed swoim wyjazdem powiedziała jeszcze: „Bądź pamiętana w modlitwie o Maksie”. (W tamtych dniach przeżywałem pewne próby duchowe i Chiara to zauważała!) Jestem przekonany, że całe życie o mnie dalej pamięta...

Chiara stała się moją duchową matką poprzez charyzmat. Tak znalazłem sens mojego życia, ofiaruję ci się Bogu, na wzór Chiary, dla urzeczywistnienia modlitwy Jezusa: „Aby wszyscy byli jedno”...

Spotkanie z charyzmatem spowodowało mój powrót do Boga. W życiu dla jednego ci odnajdowałem sens mojej egzystencji: moje powołanie fokolarina: by przez miłość wzajemną mógł wcielić na nowo rodzić się dla świata Jezus.

W mojej obecnej wspólnotie wszyscy chwalimy się dojrzałym wiekiem, także co do lat doświadczenia w focolare. Fakt ten wychodzi nieraz w czasie wymiany poglądów na temat przeróżnych argumentów: od sposobu zmywania naczyń, przez politykę, po refleksje na temat Dzieci i Kościoła. Kiedy dochodzi emocje, niełatwo jest pamiętać, że jedynym sensem naszego bycia razem jest tworzenie warunków, by Jezus był z nami. A zdarzyło się, że w czasie goręcej dyskusji podniosłem głos i obniżyłem poziom słuchania słowa brata. Po wszystkim zostałem mi niesmak i smutek. Zaczęłem walczyć z samym sobą, czy to ja muszę uczynić pierwszy krok do ponownego zjednoczenia się. W końcu udało mi się uwierzyć w moc (uzdrawiającego!) Paktu Miłosierdzia i poszedłem do niego, by przeprosić, a ten mój brat uczynił to samo. Co za radość z żaski, aby móc zaczynać od nowa!

Od kiedy bywam regularnie w szpitalu, powstała nasza wirtualna grupka pacjentów, w której wspieramy się mocno nawzajem przez pamięć, modlitwę, telefony, e-maile, SMS-y. To też owoc charyzmatu Chiary – inspiracja wypływająca z jej przykładu oraz wskazówek dotyczących sposobu życia i miłowania braci.

Max